

W tym roku brałam udział w pielgrzymce do Matki Bożej Trokielskiej. Dziękowałam Najświętszej Pannie za łaski, otrzymane za Jej wstawiennictwem. Wyszłam za mąż w 1972 roku. Narzeczony był wyznania prawosławnego. Wzięliśmy ślub. Urodziły się nam córki. Okazało się, że mąż sięga po kieliszek. Po 13 latach małżeństwa rozeszliśmy się. Żyliśmy osobno, w separacji. Przez długi czas nawet o nim nie myślałam.

Dużo się modliłam, w różnych intencjach. Pewnego razu przyszło mi na myśl: „Trzeba ofiarować modlitwę za męża, by nie umarł w grzechu śmiertelnym, by przynajmniej przed śmiercią się nawrócił do Boga”. † Po pewnym czasie zadzwoniły do mnie córki i powiedziały, że ojciec jest w szpitalu. Poszłam do spowiedzi i za pokutę miałam odwiedzić męża i poprosić o przebaczenie. Było to 2 sierpnia 2001 roku, akurat w święto Matki Bożej Anielskiej. W tymże dniu udałam się do szpitala. Córka zaprosiła kapłana. Po trzech dniach, w święto Matki Bożej Kongregackiej mąż odszedł do wieczności. Jestem pewna, że właśnie dzięki wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny Bóg wysłuchał naszych modlitw i obdarzył go łaską.

W życiu nieraz doświadczyliśmy Bożej dobroci. Gdy się dowiedziałam, że ma się urodzić druga wnuczka, nieustannie się za nią modliłam. Lekarze nie rekomendowali córce, by rodziła, jej mąż też był przeciwko, ale się odważyła. W bibliotece znalazłam książkę o św. Antonim z Padwy, co dnia w ciągu dziewięciu miesięcy czytałam wyznaczony fragment. Na świat przyszła dziewczynka: śliczna, mądra. Nawet nie chce się myśleć, że mogła się nie urodzić...

Dziś mam 68 lat. Nieraz na własnym przykładzie się przekonałam, jak Wszechmocny pomaga przeżyć liczne trudności, dodaje sił, czasami delikatnie kieruje i zawsze znajduje się obok. Jestem bardzo wdzięczna rodzicom, którzy zakorzenili we mnie wiarę w Boga. Przeniosłam ją przez całe życie i będę niosła dalej, do końca.

Helena, Grodno


Listy
czytelników